KS. ANDRZEJ F. DZIUBA

Studia Warmińskie
XXXV (1998)

CZŁOWIEK — ORĘDZIEM MORALNYM

Treść: — I. Zamysł Stwórcy wobec człowieka. — II. Zamysł Stwórcy wobec płciowości człowieka. — III. Odejście od zamysłu Stwórcy wobec człowieka. — IV. Odejście od zamysłu Stwórcy wobec płciowości człowieka. — V. Wyzwanie HIV-AIDS wobec zamysłu Stwórcy w stosunku do człowieka. — VI. Grzech zaprzeczeniem zamysłu Stwórcy wobec człowieka. — VII. Pojednanie drogą powrotu ku zamysłowi Boga wobec człowieka. — Resumen.

Pytania o bogate i jakże nadal dziś dyskusyjne oraz dyskutowane zagadnienie HIV-AIDS stawia przed współczesnością wielorakość i różnorodność problemów moralno-etycznych a nawet, na niższym, podstawowym poziomie, niekiedy wręcz czysto higienicznych, sanitarnych czy techniczno-medycznych. Odpowiedzialne spojrzenie jednak, zwłaszcza na moralny wymiar tego nowego wyzwania i fenomenu człowieka oraz ludzkości, nie może pominąć szczególnie osobowej i indywidualnej odpowiedzielności decyzyjnej, tj. spełnianej w wolności odpowiedzialności moralnej.

Ostatecznie bowiem tylko w wymiarze etyczno-moralnym dokonuje się realne, jedyne u człowieka, spełnianie wolności osoby, tak w jej niesionym odpowiedzialnie dobru jak i niestety spełnianym oraz niesionym czasem złu czy brakach. Liczne zaś specyfiki ludzkich wyborów zazwyczaj nie są jednak obojętne realnie dla drugiego człowieka czy szerszego otoczenia. To bowiem jeden z jakże realnych przejawów wspólnotowego i komunijnego bogactwa osoby.

Problematyka HIV-AIDS obejmuje szerokie dziedziny życia i postępowania człowieka, tak w zakresie miejsca i czasu jak i przede wszystkim osób. W bogactwie spełniania się człowieka nie można pominąć i jego płciowości, widzianej osobowo. Ta sfera ma szczególne miejsce w odniesieniu do nowego fenomenu chorobowego, które należy jasno uświadamiać i tłumaczyć.

I. ZAMYSŁ STWÓRCY WOBEC CZŁOWIEKA

Bóg, w swej stwórczej oraz zbawczej miłości i wolnej woli a zarazem i zbawczym pragnieniu stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, stwarzając go jako jednostkową i specyficzną istotę osobowa, tj. mężczyznę i niewiastę. Ostatecznie, jako Stwórca, zapragnął człowieka ze względu na niego i tylko dla

niego samego. Ta różnorodność i bogactwo osobowe mieści jednak w sobie także wzajemną i jedyną w całym stworzeniu jedność czysto ludzką. W nich spełnia się ostatecznie także niepowtarzalne bogactwo różnicy płci i w związku z tym ich niezbywalnej oraz niezastąpionej roli oraz funkcji życiowej, tak indywidualnej jak i społecznej[1]. Płciowość nie może być widziana jako dodatek człowieka, i to często postrzegany negatywnie.

Osobowe bogactwo jest dynamiką ludzką ku pełni spełniania się jako stwórczy dar Boga, m.in. poprzez własne człowieczeństwo w nowości czasów Chrystusa, które zostało zadane i wobec którego winien odpowiedzieć swoją godnością oraz wielkością siebie. To dar ale i jednocześnie trudne zobowiązanie, które człowiek jest jednak zdolny podjąć zwłaszcza w zaofiarowanych mu darach. Sumują one w sobie całe bogactwo historycznego wyjścia i ciągłego nadal wychodzenia Boga ku człowiekowi, tak w wymiarach czysto naturalnych jak i w wymiarach nadprzyrodzonych[2]. Stwórca nie zapomniał nigdy o szczycie swego ziemskiego dzieła.

Bóg ukształtował zatem człowieka w jego specyfice i bogactwie dwojga płci, także jako pozytywnie przystających ku sobie partnerów, jako parę i zlecił im mandat-zadanie rozwijania siebie oraz powiększania się w liczbę, tak odpowiedzialnych jak i twórczych mieszkańców ziemi (por. Rdz 1,26–28)[3]. *Przekazując życie swojemu potomstwu, mężczyzna i kobieta pozwalają mu dziedziczyć „obraz Boży", który stał się udziałem człowieka w akcie stworzenia*[4]. Ta dynamika będzie towarzyszyć całym dziejom ludzkości.

W zamiarach Boga niewiasta i mężczyzna nie byli nigdy przeciwstawiani sobie, konkurencyjni wobec siebie czy posiadający mniejszą wartość. Ich jedność „obrazu", tj. jedność ontyczna a zarazem i jednocześnie wyróżniająca specyfika czyni z nich wręcz oczekiwaną wzajemnie i upragnioną jedność, ukierunkowaną ku twórczym owocom. Oboje stają na równi w dziele pomnażania w liczbę mieszkańców ziemi.

Niewiasta i mężczyzna stali się zatem, z planu i nakazu samego Stwórcy oraz ze swej, ale danej ostatecznie przez Niego natury, jakby Jego kontynuatorami stwórczymi, odpowiedzialnymi za własne doskonalenie się i rozwój. Obejmuje to także dzieło czynienia sobie poddaną i doskonalenia otaczającej natury, tak ożywionej jak i martwej (por. Rdz 1,28). To wiekie dzieło biblijnego panowania. Jest to już nowa jakość i zarazem szansa moralno-osobowa wolności i od-

---

[1] „Wszystkie dzieła stworzone dotąd stanowiły niejako przygotowanie i wstęp do pojawienia się człowieka. Wszystko koncentruje się więc na kreacji tego, który ma być obrazem samego Boga. Obraz musi poniekąd oddawać istotę swego Pierwowzoru". — Jan Paweł II, Człowiek obrazem Boga, w: Tenże, Do ludu Bożego, Città del Vaticano 1979, s. 73; por. CA 31; T. Styczeń, Człowieka portret własny, w: Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku". O Jana Pawła teologii ciała, Lublin 1981, s. 11; M. Filipiak, Godność osoby ludzkiej w świetle opisu stworzenia człowieka, *ZNKUL* 16:1973 nr 2, s. 27–34; E. Wolicka, Biblijny archetyp człowieka, w: Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, jw., s. 159.

[2] „Tak więc prawda o człowieku stworzonym na obraz Boży wyznacza jego naczelne miejsce w całym porządku stworzenia, a jednocześnie stawia go w relacji osobowego »partnerstwa« względem Boga". — E. Wolicka, jw., s. 164; Por. Jan Paweł II, Człowiek stworzony na obraz Boga, *OsRomPol* 1996 nr 4, s. 20.

[3] Por. KKK 2331–2336.

[4] Jan Paweł II, Człowiek stworzony na obraz Boga, jw., s. 19.

powiedzialności człowieka, ale niesione zobowiązania stanowią nadal kontynuację, przede wszystkim stwórczego dzieł własnej natury[5].

To wszystko jest faktycznie rzeczywiste tylko, poprzez człowieka i w nim samym, jako szczycie stworzenia, ale zawsze w dynamicznym i twórczym wejściu Boga-Osoby, tj. Jezusa z Nazaretu w boskie dzieło stwórcze i zbawcze. Człowiek jako jedyny jest *sprawcą specyficznie ludzkiego działania*[6]. *Bóg zaś chce dać mu Siebie w sposób podobny jak człowiek może dawać siebie* (...) *drugiemu człowiekowi*[7]. Szczytem spełnienia tej nadziei stało się nazaretańskie dzieło Wcielenia, szczególna bliskość Boga z człowiekiem, właśnie poprzez i w Bogu-Człowieku.

Oczywiście, w Nowym Przymierzu człowieczeństwo staje się realne i pełne już tylko w samym Jezusie z Nazaretu, wcielonym w historii, a więc w miejscu i czasie Bogu-Człowieku. *Odtąd człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa*[8]. *Tylko Chrystus — Odkupiciel, objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi* (...). *Człowiek odnajduje w Nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa*[9]. Jest kluczem ku pełni rozeznania siebie, tak w dziele stwórczym jak i zbawczym.

Jezus Chrystus przyjmując ludzką naturę, za wyjątkiem grzechu, wyniósł ją do szczególnej godności, nie tylko stwórczej ale przede wszystkim zbawczej. Z miłosnej odpowiedzi wobec woli Ojca, właśnie w ludzkim ciele, pielgrzymował przez ziemię dobrze czyniąc (por. Dz 10,38). Została ona twórczo i skutecznie już na zawsze włączona w historię zbawienia. Odtąd ciało człowieka (faktycznie cały jako osoba) niesie w sobie znamię uczestnictwa w zwycięskim paschalnym dziele męki i zmartwychwstania Mesjasza.

Wcielenie Jezusa Chrystusa stało się szczególnym przybliżeniem, a raczej realną i już na zawsze trwałą jednością boskości i człowieczeństwa, ale już w nowości Przymierza Ducha, w posłanym przy końcu czasów Mesjaszu. Osobowa bliskość, wręcz jedność z Nim-Panem była i jest nadal twórczą nowością oraz realnością kreatywną, szansą dla samego człowieka, zwłaszcza w jego panowaniu nad sobą, ale i nad innymi stworzeniami. Dzieło to powinno zatem spełniać się owocnie zwłaszcza w czasach eschatologicznych, szczególnie dzięki niepowtarzalnej osobowej dyspozycji psychiczno-duchowej człowieka (rozum i wola).

Człowiek-osoba, w Nowym Przymierzu znaczonym Chrystusem-Człowiekiem, stał się zatem jakby bardziej realnie faktycznym szczytem stworzenia a zarazem i osobowym elementem jego doskonalenia się w miejscu i czasie. Jednocześnie przyjęte kiedyś na siebie świadome i określone zobowiązania, zwłaszcza w kategoriach stwórczych, w Chrystusie mają także jeszcze wymiar zbawczy i eschatologiczny. To wykraczająca poza ludzkie rozeznanie dynamika siebie, zwłaszcza

---

[5] „Człowiek zostaje stworzony w świecie wraz ze światem widzialnym, równocześnie Stwórca każe mu ziemię czynić sobie poddaną — zostaje więc postawiony ponad światem". — T e n ż e, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku", jw., s. 21.

[6] Tamże, s. 31, 32; Por. S. K o r n a s, jw., s. 63.

[7] J a n P a w e ł II, Stworzenie — darem miłości Boga, w: T e n ż e, Do ludu Bożego, jw., s. 80; Por. M. F i l i p i a k, Godność osoby ludzkiej, jw., s. 32; J. S c h a r b e r t, Fleisch, Geist und Seele im Pentateuch, Stuttgart 1967, s. 102.

[8] J a n P a w e ł II, Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka, w: T e n ż e, Na ziemi polskiej, Cittá del Vaticano 1979, s. 31.

[9] RH 10.

w zadaniu relacyjnym wobec reszty stworzenia. Stworzenie zostaje bardziej realnie, zwłaszcza poprzez człowieczeństwo Chrystusa, włączone w dzieło jednania ludzi z Bogiem, a w nich i całego dzieła oczekującego z bólem jedności z Panem czasu i wieczności przy końcu czasów (por. Rz 8,19–22)[10].

II. ZAMYSŁ STWÓRCY WOBEC PŁCIOWOŚCI CZŁOWIEKA

Jawiąca się w dynamizmie człowieka płciowość ludzka, poprawnie i twórczo pojęta, winna odnosić się zawsze do bogactwa wszystkich aspektów całej osoby i nie może być rozpatrywana tylko sama w sobie, jako oderwana od jej kompleksowości. Nie jest ona bowiem tylko dodatkiem, ale konstruktywnym elementem osobowym. Co więcej nie istnieje możliwość pozytywnego rozwoju jej zwłaszcza w zaprzeczeniu naturze indywidualnej i wspólnotowej człowieka. Płciowość jest dana a zarazem i zadana dla pełni i doskonałości człowieka, nawet gdy jest dla niego niekiedy nawet indywidualnym ciężarem czy z wolnej woli z niej nie korzysta.

Oczywiście, płciowość odnosi się szczególnie do bogactwa płodności — wyjątkowego daru jedności ze Stwórcą i udziału w Jego kreatywnych mocach — ale i jednocześnie do zdolności wzajemnego kochania się oraz posiadania w tej miłości oczekiwanych owoców w postaci potomstwa, tj. nowego osobowego życia. Jest to ontyczna wartość osobowa człowieka — wpisana w jego naturę — a więc nie umotywowana wyłącznie jej realnym spełnianiem i aktualnością. Życiodajna funkcja płciowości wyzwala jednak zawsze, czy przynajmniej powinna — jeśli jest właściwie pojęta — partnerskie odniesienie osobowe do pełni drugiego człowieka, także w jego wymiarach wspólnotowych[11].

Następnie seksualność czy płciowość (jako elementy rozumiane osobowo i w kategoriach ludzkich, choć o zróżnicowanych zakresach treściowych) nadają poszczególnemu człowiekowi dynamiczną zdolności dla ustanowienia i twórczego trwania więzów wspólnoty z innymi relacjami ludzkimi czy przede wszystkim jednostkowymi osobami. Idzie tu zwłaszcza o moce ku budowaniu naturalnej rodziny, szczególnie m.in. w całym bogactwie jej funkcji społecznej, twórczego trwania oraz — niestety niedocenianej dziś, wręcz deprecjonowanej — wielopokoleniowości. To bowiem jakby pozytywne i teologiczne, a w jakimś sensie i naturalne, rozciągnięcie w czasie i miejscu, oraz w wymiarze wielości osób realizmu wzajemnej miłości międzyludzkiej, jest dynamicznym i twórczym życiowo wyrazem jego trwałości oraz skuteczności tak naturalnej jak i zbawczej.

Możliwość pełnego osobowego rozeznania i twórczego spożytkowania bogactwa samego siebie, jako osoby i równocześnie akceptacji własnej identyczności

---

[10] „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa". — Tenże, Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka, w: T e n ż e, Na ziemi polskiej, jw., s. 31. „Chrystus — Odkupiciel, objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi (...). Człowiek odnajduje w Nim swoją właściwą, godność i wartość swego człowieczeństwa". — RH 10.

[11] „Płciowość wywiera wpływ na wszystkie sfery osoby ludzkiej w jedności jej ciała i duszy. Dotyczy ona szczególnie uczuciowości, zdolności do miłości oraz prokreacji i — w sposób ogólniejszy — umiejętności nawiązywania więzów komunii z drugim człowiekiem". — KKK 2332.

seksualnej, mimo różnicy płci, odnosi się zawsze i to w równym stopniu tak do niewiasty jak i do mężczyzny. Ich osadzenie stwórcze jest w obu przypadkach takie samo, jakościowo i ilościowo, a przede wszystkim w pozostałych wymiarach osobowych. Tu są oni, zwłaszcza w realizmie bycia „obrazem Boga" oraz swej ontyczności jak i odpowiedzialności powołania bezwzględnie równi wobec siebie. Nie przekreśla to oczywiście ich niepowtarzalnej wzajemnej oraz ubogacającej twórczo relacji spotkania.

Dynamika i różnica płciowości nie powinna przekreślać oczywiście także bogactwa podstawowej i stałej identyczności ontycznej człowieka w niepowtarzalnej specyfice jego ludzkiego powołania naturalnego jak i nadprzyrodzonego, zadanego i ubogaconego faktycznie przez samego Boga. Człowiek, jeśli jest wrażliwy i otwarty, jakże łatwo odczytuje swe powołanie także w znakach samej natury. Jest ono ostatecznie, w sensie stwórczo-naturalnym, obiektywnie takie samo dla kobiety i mężczyzny, z takim samym bogactwem ontycznych i osobowych możliwości. Trudno wręcz wyobrazić sobie, aby Bóg nie zadał im jakościowo takich samych powołań. Jedność wzajemna sfery płciowej wskazuje zaś tylko na szczególną harmonię nie tylko stwórczą wzajemnego ubogacania się i rozwoju, ale przede wszystkim osobową. Tu człowiek przekracza siebie, swe naturalne zamocowanie, co jest faktycznie odczytaniem własnej specyfiki m.in. wobec całego stworzenia.

Obydwoje, tj. kobieta i mężczyzna na równi są osobami i mają takie sama prawa, a z drugiej strony także obowiązki, odpowiedzialność ontyczną oraz moralną. Są równi choć różni w swym dopełniającym się bogactwie stworzenia i miłości. Te ostatnie czynniki są realnie o wiele ważniejsze, wskazują bowiem jednoznacznie na osobową specyfikę i bogactwo godności człowieka, jako jedynego stworzenia chcianego dla niego samego. Jednocześnie ważnym jest zauważenie kształtowania się osobowej odpowiedzialności moralnej, która jest jednym z istotnych czynników godności człowieka. Osobowe bogactwo zróżnicowania płci pozostanie jednak zawsze darem wzajemnego ubogacenia się i dopełniania, ale nie tylko stwórczego

Zróżnicowanie i komplementarność, zwłaszcza widoczna fizycznie ale także, a raczej przede wszystkim moralna oraz duchowa płciowości, tak kobiety jak i mężczyzny, idąc za ustanowionym przez Boga w naturze porządkiem, jest zawsze pozytywnie i twórczo zorientowana ku życiu, dobru małżeńskiemu i otwarta zarazem na rozwój życia rodzinnego, i to w wymiarze wielopokoleniowego trwania w czasie. Otwartość na życie, a więc funkcję kreatywną i udział w dziele stwórczym jest tu swoistym i niepowtarzalnym wyzwaniem, nadzieją a zarazem i zobowiązaniem ku osobowemu spełnianiu się orędziu Nowego Przymierza[12].

W człowieku (m.in. w ramach bogactwa specyfiki osobowej i dynamiki różnicy płci) zakodowany został naturalny wymóg określonego ładu etyczno-moralnego, ustanowionego przez samego Boga, ku rozwijaniu w nim samym wzniosłego uczucia miłości i trwałej oraz bezinteresownej międzyludzkiej przyjaźni. Ten

[12] „Każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową. Zróżnicowanie i komplementarność fizyczna, moralna i duchowa są ukierunkowane na dobro małżeństwa i rozwój życia rodzinnego. Harmonia małżeństwa i społeczeństwa zależy częściowo od sposobu, w jaki mężczyzna i kobieta przeżywają swoją komplementarność oraz wzajemną potrzebę i pomoc". — KKK 2333.

realny wymóg natury nie jest ostatecznie ograniczeniem samego człowieka a raczej tylko ukierunkowaniem go ku pełni jego wydoskonalenia i rozwoju osobowego, osadzonego także wobec innych ludzi. Co więcej, człowiek w drodze swego rozwoju jest zdolny do jego odkrycia, rozeznania i twórczego wykorzystania jak i w końcu zaofiarowania wspólnotowego innym.

Zachowanie ładu moralnego w życiu, to ostatecznie rozeznanie i wprowadzenie — m.in. poprzez użycie rozumu — także ładu i porządku w intymną oraz twórczą sferę płciowości ludzkiej. Polega on przede wszystkim na życiu i postępowaniu zgodnym z naturą, czyli mówiąc innymi słowy, zgodnie ze stwórczym zamysłem Bożym, który jest zawsze szansą osobowego wydoskonalania człowieka i jego rozwoju we wszelkich odniesieniach, zwłaszcza do innych ludzi. Wymóg ten zakłada tak specyfikę jak i jednostkowe kompleksowe bogactwo kobiety i mężczyzny oraz wzajemne ich ubogacanie się, ku twórczemu dziełu miłości oraz życiu.

III. ODEJŚCIE OD ZAMYSŁU STWÓRCY WOBEC CZŁOWIEKA

Zdarza się, iż człowiek faktycznie, jako w pełni wolna osoba, niekiedy świadomie a nawet czasem egoistycznie oraz arbitralnie — w możliwości swej pychy — zwraca się tylko ku sobie samemu i czyni z siebie jedyny oraz ostateczny punkt odniesienia oraz wartościowania moralno-etycznego. Co więcej, niekiedy tym centrum może nawet stać się, oczywiście dzięki niemu, samo stworzenie, czy jakieś jego dzieło. Wówczas automatycznie człowiek zaczyna nie uznawać Boga jako najwyższego dobra i ostatecznego sędziego swego postępowania. Odrzuca wręcz obiektywne normy i zasady postępowania, czyniąc z siebie jedyne i ostateczne ich kryterium.

Tymczasem realna godność i wielkość człowieka zasadza się ostatecznie na Bogu i wypływa z jego stosunku, czy raczej relacji do Niego[13]. Nie są to jednak tylko racje czysto religijne, choć operują niekiedy taką terminologią. Nie są to także zawsze, bardziej powszechnie przyjęte, racje filozoficzne czy ideologiczne. Co więcej, człowiek — w zaślepieniu egoistycznym — zaczyna współcześnie nie dostrzegać siebie jako chcianego z miłości dzieła Stworzyciela. W tej skrajności mieści się jednak zarazem często z drugiej strony *stwierdzenie niemożliwości ostatecznej redukcji człowieka do „świata"*[14].

W konsekwencji, stosunkowo często i jakże łatwo człowiek, m.in. z powodu całego przemysłu reklamowo-manipulacyjnego zaczyna nadużywać swej natury, wykrzywiać ją w złych celach i zmieniać karykaturalnie pozytywny sens swego życia oraz twórczego postępowania osobowego. Ulega niestety nachalnym i sugestywnie proponowanym sugestiom i co więcej zaczyna uznawać je za godne siebie

[13] Por. IV Conferencia General del Episcopado Latinoamericano. Santo Domingo 1992, nr 232; D. Sikorski, Godność człowieka jej podstawy i uprawnienia, w: J. Kowalski, D. Sikorski, G. Ślęzak, Poznać człowieka w Chrystusie. Jan Paweł II o godności ludzkiej, Częstochowa 1983, s. 16–18.

[14] Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą, jw., s. 22.

drogi swego życia oraz postępowania. Faktycznie jednak, jak się często okazuje później — i to dość szybko — zazwyczaj zaczyna złudnie budować siebie wbrew swej naturze i sobie samemu oraz dostojeństwu osobowego powołania[15].

Wszystko to ostatecznie okazuje się i faktycznie jest jednak tylko złudną wizją czy propozycją, która nie jest godna pełni rozeznania i rozwoju człowieka. Co więcej, zwłaszcza w praktyce okazuje się, iż jest zaprzeczeniem tych wszystkich wartości, także czysto naturalnych, które on niesie w sobie, tj. w swej naturze. Ślepe uleganie manipulacjom jest jednak, do pewnego stopnia, specyfiką współczesności, a więc całej kultury postmodernistycznej i liberalnej. Naturalnie, nie usprawiedliwia to wolnych oraz odpowiedzialnych indywidualnych decyzji człowieka. Ostatecznie, faktycznie zaprzecza to bowiem często fundamentalnej prawdzie wyjścia z ręki Boga i faktowi stworzenia na Jego obraz oraz podobieństwo i byciu *jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego*[16].

W życie codziennym jakże łatwo, wręcz zdaje się w jakimś sensie nieświadomie, współczesny człowiek zaczyna coraz wyraźniej wchodzić w nieuporządkowanie, nieład, chaos, a nawet brak zasad i norm czy po prostu samoniszczącą anarchię. To zdaje się jawić, jako odpowiadające sugerowanym oczekiwaniom, przy jednoczesnym zanegowaniu pytań o samą naturę siebie. Zaczyna nawet on akceptować takie sytuacje i z nimi się identyfikować oraz przyjmować je jako własne i godne jego samego. Wydaje się to mu nawet, oczywiście z czasem złudnie, zwłaszcza umotywowane przez niektórych teologów czy filozofów, niekiedy jawić jako znak jego wolności, wielkości czy godności, niestety praktycznie i realnie karykaturalnej.

Podczas gdy jakże często — w całym wymiarze teoretycznym oraz praktycznym — obraz kultury postmodernistycznej jest faktycznie bezpośrednią drogą do negacji dynamiki samego człowieka jak i innych ludzi, w całokształcie ich osobowego bogactwa oraz ich relacyjnego charakteru wychylenia ku innym osobom[17]. Okazuje się, iż odejście od zamysłu Stwórcy jest jednocześnie odejściem od zamysłu samej natury, która w jakimś sensie pozostaje rozeznana niezależnie od przesłanek religijnych czy filozoficznych. Zatem, czy ostatecznie można twórczo żyć zaprzeczając sobie samemu?

IV. ODEJŚCIE OD ZAMYSŁU STWÓRCY WOBEC PŁCIOWOŚCI CZŁOWIEKA

Jednym ze współczesnych negatywnych przejawów odejścia od pierwotnego zamysłu Stwórcy, niestety stosunkowo często widocznym i doświadczanym w dzisiejszych czasach, czy może nawet znaków naturalistycznego odniesienia do siebie

[15] Por. IV Conferencia, jw., nr 233.

[16] KDK 24. Por. Jan Paweł II, Kościół spogląda z wielkim szacunkiem na twórców i krzewicieli kultury, *OsRomPol* 1991 nr 9–10, s. 10; H. Kleiner, Jesus — Gottes Sohn, Mensch — Gottes Sohn, Olten 1982, s. 34–87.

[17] Por. IV Conferencia, jw., nr 234.

i innych jest wypaczenie i wynaturzenie integralnego, tj. osobowego wymiaru m.in. ludzkiej płciowości oraz jej twórczego bogactwa personalnego. Następuje tu negatywny, co więcej często karykaturalny proces jakby oddzielenia tej sfery od samego bogactwa dynamizmu całej osoby, która ją zawiera i zakłada w sensie pozytywnym oraz twórczym. Ostatecznie, ze swej natury, nie może ona jednak wręcz istnieć twórczo poza realizmem osoby ludzkiej[18].

Pozytywnie bowiem sfera płciowości jawi się jako naturalnie i twórczo przypisana człowiekowi, m.in. w bogactwie rozróżnienia jego męskości czy kobiecości. Ta dynamika, różnicująca osoby, jest ostatecznie fenomenem ich indywidualnych, tj. różnicujących, ale zarazem i równych zadań oraz powołań. Człowiek winien zatem twórczo zaakceptować swą różnorodność i inność płciową, bo to tylko jest jedną z podstawowych dróg własnego wydoskonalenia, także wobec innych.

Płciowość staje się współcześnie wręcz jakby demoniczną i destrukcyjną obsesją, i to samą dla siebie, a częściej — co jest jeszcze bardziej tragiczne i smutne — i dla innych; wykorzystywaną niestety brutalnie także w kategoriach finansowych, komercyjnych i demoralizujących. Towar seksu jest realizmem określonego rynku. Jej ukierunkowanie wybitnie komercyjne wydaje się być tutaj swoistym szczytem negacji twórczej funkcji płciowości i jej pozytywnych odniesień wobec doskonalenia się i rozwoju człowieka, jako osoby wobec siebie i innych, w tym także wobec Boga. Handel człowiekiem, i to w każdym miejscu oraz w każdych okolicznościach, ale zwłaszcza ze względu na tę jego cechę jest szczególnie nagannym, odrażającym i godnym potępienia.

Takie podejście jest szczególnym znakiem szerzącej się współcześnie negacji czy wręcz poniżenia wielkości integralnego i osobowego powołania człowieka. Różnicująca, a zarazem i naturalna dziedzina płciowości, jak wiadomo, winna bowiem stać się — obok innych — pozytywną szansą doskonalenia ludzkiego siebie, ale zwłaszcza ze świadomością osobowej specyfiki podejmowanych zobowiązań również ku przemianie innych ludzi, a poprzez nich i świata. Nie powinna ona zatem ściągać człowieka na niziny, pomniejszać go a zwłaszcza ograniczać go w całym osobowym bogactwie, godząc przede wszystkim w jego godność.

Współcześnie dość często, jakże łatwo i nieodpowiedzialnie, zaprzecza się pozytywnemu realizmowi odniesień międzyludzkich człowieka. Tymczasem osobowe relacje budują podstawy dla wskazania rangi wzajemnych stosunków, które są ostatecznie znakiem świadomości odpowiedzialności za „kairos" łaski i dary szczególnie zaofiarowane indywidualnie w czasie ziemskiego spotkania z Bogiem. Dzisiejszy, materialny fenomen odniesienia do człowieka, akcentujący szczególnie jego ciało, wskazuje na brutalną sytuację, w której poszczególne osoby; mężczyźni, a zwłaszcza kobiety czy dzieci stają się tylko niezbędnym „materiałem" zachowań a szczególnie przemysłu erotycznego czy pornograficznego[19].

[18] Por. M. V i d a l, Morale dell'amore e della sessualità, Assisi 1976, s. 105–183; J. B a j d a, Obraz człowieka widziany poprzez „Humanae vitae", w: Dar ludzkiego życia „Humanae vitae donum". W dwudziestą rocznicę ogłoszenia encykliki „Humanae vitae", red. K. M a j d a ń s k i, T. S t y c z e ń, Lublin 1991, s. 129–139; S. R o s i k, Wezwania i wybory moralne. Refleksje teologiczno-moralne, Lublin 1992, s. 320–339.

[19] Por. J a n P a w e ł II, Zagadnienie nagości w dziele sztuki. Audiencja generalna, 22.04.1981, w: T e n ż e, Nauczanie papieskie, T. IV/1 1981, Poznań 1989, s. 472–474; T e n ż e, Problem „pornografii" i „pornowizji". Audiencja generalna, 29.04.1981, w: T e n ż e, Nauczanie jw., T. IV/ 1, s. 510–512.

Ciało — dzieło stwórcze samego Boga Stwórcy, chciane przez Niego, tak ważne i godne dla człowieka, bo m.in. przez nie on się wyraża i uzewnętrznia na sposób ziemski, nie może z drugiej strony go jednak ograniczać czy jako jedyne wyczerpywać w całym bogactwie osobowym. Jest ważne ale ostatecznie pozostanie tylko kategorią życia fizycznego, choć szczególnie złączoną z wymiarem psychiczno-duchowym osoby. Oczywiście, nie można tu pominąć i jego eschatologicznego oczekiwania, ubogaconego w Chrystusie. Nie należy jednak, z drugiej strony, popadać w skrajności negacji pozytywnego miejsca i roli ciała czy wreszcie jego przeceniania[20].

Współcześnie złudnie sugeruje się, iż pieniądz i dzikie prawa ekonomii (często nawet skuteczne doraźnie i dające widoczne korzyści) zdają się tłumaczyć, usprawiedliwiać czy wręcz skłaniać ku określonym liberalnym postawom moralnym. Specyficznie pojęte absolutne dobro pieniądza (szeroko rozumiane), zwłaszcza poprzez pryzmat możliwości ekonomicznych i często niestety także politycznych z nim związanych, zdaje się pozostawać jedynym kryterium zachowań i ocen moralnych. Jest to klasycznym przykładem priorytetu „mieć" przed „być". Ostatecznie jednak pozostanie pierwotnym, tj. naturalnie zakodowanym w człowieku pytaniem czy normy obiektywne, odnoszące się zwłaszcza wobec prawdy, usprawiedliwiają moralnie lub nie, określone zachowania czy ich brak[21].

Często zwyczajnie nie widać wyraźnie, czy zwyczajnie po prostu z wygodnictwa nie chce się widzieć, złożoności samego trudnego problemu zachowań moralnych człowieka, także w jego sferze intymnej. Co więcej, niejednokrotnie aktorzy i uczestnicy tych działań jawią się sami także jako, choć może nie do końca świadomi, konsumenci tego produktu wypaczenia obrazu płciowości, niegodnego człowieka. Można stosunkowo łatwo zauważyć, iż jest to faktycznie ogromny, choć trudny do jednoznacznego rozeznania, mechanizm manipulacji współczesnymi postawami i zachowaniami ludzkimi, tak w wymiarze indywidualnym jak i wspólnotowym czy zbiorowym.

Z innej strony wreszcie, dość powszechne i szerokie stwarzanie współcześnie środowiska pełnego permisywizmu i nieładu seksualnego (często z motywów finansowych a rzadziej ideowych czy moralnych) przyczynia się niekiedy do mechanicznego kształtowania atmosfery, negującej pozytywną i twórczą integralność tej ważnej sfery życia człowieka. Jest to w praktyce złudne uleganie zewnętrznej łatwości prymitywnego, i dalekiego od osobowego, podejścia do tej płaszczyzny spełniania się człowieka. Co więcej, jest to zazwyczaj ukierunkowanie tylko jednostronne, i to negatywne, tj. zawężanie człowieka czy po prostu preferowanie jego antyosobowych dzieł.

Cała sfera płciowości przedstawiana jest zasadniczo i niestety dość często nawet jako swoisty brak natury ludzkiej czy wręcz zło trudne do opanowania oraz pozytywnego i twórczego ukierunkowania. Zwyczajnie, stworzenie oraz jego

---

[20] Por. T e n ż e, Objawienie i odkrycie oblubieńczego sensu ciała. Audiencja generalna, 9.01.1980, w: T e n ż e, Nauczanie papieskie, T. III/1 1980, Poznań 1985, s. 35–37; T e n ż e, Dzięki „sakramentowi ciała" człowiek się czuje podmiotem świętości. Audiencja generalna, 20.02.1980, w: T e n ż e, Nauczanie, jw., T. III/1, s. 175–177; EV 23.

[21] Por. J. W r ó b e l, Sumienie a prawda, w: „Veritatis splendor". Przesłanie moralne Kościoła. Materiały z sympozjum KUL, 6–7 grudnia 1993 r., red. B. J u r c z y k, Lublin 1994, s. 51–74.

natura i zakodowane prawa nie są widziane, same w sobie jako obiektywna norma, której należy bronić dla dobra siebie samego oraz także i dla dobra innych. Te zaś predyspozycje i normy moralne nie są ostatecznie ograniczeniem człowieka, ale wręcz przeciwnie, szansą ku rozeznaniu oraz spełnianiu siebie. Nie można tu pominąć twórczej funkcji człowieka wobec świata i jego odniesienia zwrotnego, które zostało już zadane w początkach dzieła stworzenia (por. Rdz 1,28).

Zatem, w pobieżnym — sugerowanym często dziś i podpowiadanym — spojrzeniu, poprawniejszą wydaje się postawa ulegania współczesnej wizji seksualności. W sposób najbardziej prosty wyraża się to wręcz w bezmyślnym podporządkowaniu się, nawet zatracając siebie jako istotę wolną i odpowiedzialną. Wszystko to ostatecznie i w konsekwencji osłabia ostrość widzenia realnych niebezpieczeństw człowieka czasów pielgrzymiego zdążania przez ziemię. Oczywiście, nie idzie tu o tworzenie przesadnych scenariuszy zła, śmierci czy zagrożenia, które jakby tu tylko czyhały, aby opanować słabego i pełnego nieuporządkowania człowieka. To jest bowiem z gruntu fałszywy i błędny oraz wręcz nieuczciwy obraz człowieka. Z drugiej strony jednak, trzeba szczerze przyznać, iż brak obiektywnego rozeznania, wiedzy i podjęcia odpowiedzialności stwarzać może jednak liczne nie do końca uświadomione niebezpieczeństwa w tym względzie.

Zatarcie świadomości osobowej wolności oraz związanej z tym odpowiedzialności, jak i decyzyjnych możliwości moralnych, jest bezpośrednim krokiem prowadzącym do poddania się ślepym mocom natury, nie tylko w sferze seksualnej życia człowieka. Urasta ona w takich sytuacjach, zazwyczaj oczywiście niesłusznie i błędnie, ale celowo to się wyolbrzymia, wręcz do demonicznej roli i funkcji w całym życiu osobowym i wspólnotowym. Zatem jedynym wyjściem, bardzo mocno sugerowanym, zdaje się być akceptacja i ślepe podporządkowanie się jej. Czasem nawet wydaje się, iż nie ma innej alternatywy dla osobowych, tj. wolnych i odpowiedzialnych decyzji człowieka.

V. WYZWANIA HIV-AIDS WOBEC ZAMYSŁU STWÓRCY W STOSUNKU DO CZŁOWIEKA

W bardziej bezpośrednich konsekwencjach moralnych okazuje się, iż postawa poddania się współczesnym wizjom płciowości i jej funkcji, a nawet wręcz podporządkowania przyczynia się do tworzenia sprzyjających warunków czy okazji m.in. dla rozpowszechniania się strasznego zła jakim jest nadal HIV-AIDS. W znacznym stopniu przyczynia się do tego brak informacji czy wręcz niekiedy ich niepełny lub błędny charakter. Oczywiście nie można tu zapomnieć o zwiększaniu się możliwości rozprzestrzeniania się także i innych chorób związanych z płciowością człowieka. Te zaś dziś stały się jakby mniej dostrzegane, zwłaszcza wobec fenomenu HIV-AIDS[22].

[22] Por. F. Angelini, Quel soffio sulla creta, Roma 1990, s. 323–332; A.F. Dziuba, Wyzwania HIV-AIDS, *Bobolanum* 8:1997, s. 127–160; C. Caffarra, Sida: problemes moraux, *Dolentium hominum* 5:1990 nr 1, s. 73–79.

Znaczona brakiem odpowiedzialności seksualność, mimo częstej i faktycznie złudnej przyjemności fizycznej, jest sama w sobie ślepa, zwłaszcza w całej możliwej perspektywie, często utajnionych, niesionych negatywnych konsekwencji zdrowotnych. Te zaś zbierają straszne żniwo, choćby w postaci HIV-AIDS, zwanej chorobą XX wieku. Pod wpływem panseksualizmu koncentruje się ona zazwyczaj jednak tylko na fizycznych doznaniach chwili, i to faktycznie tylko jednej osoby, jakby zapominając egoistycznie o partnerze[23]. Nie przekreśla to oczywiście jej naturalnego dobra i celu oraz przeznaczenia, ale budzi jednocześnie liczne wątpliwości moralne w całej sferze odpowiedzialności wobec niej.

HIV-AIDS — zresztą — jakkolwiek by patrzeć na prawdziwe medyczne, kulturowe i społeczne jego przyczyny — od początku był i jest nadal szeroko powiązany z kwestiami moralnymi. Wątpliwości tu stawiane dotyczyły zazwyczaj zachowań moralnych człowieka w jego wzajemnych relacjach, które związane są m.in. ze sferą płciowości. Odnosi się to szczególnie do dziedziny przekazywania choroby XX wieku drogami różnorakich kontaktów seksualnych. Tu, zwłaszcza wobec licznych niedomówień, jest szczególnie oczekiwana pełna prawda, i to także w płaszczyźnie medyczno-sanitarnej (dotyczy to m.in. problemu prezerwatywy i innych zabezpieczeń).

Oczywiście, negatywna moralnie ocena proponowanych środków jawi się nie dlatego, iżby fenomen HIV-AIDS sam w sobie był tzw. „chorobą niemoralną"; medycyna bowiem nie zna takich kwalifikacji czy rozwiązań ontologicznych. Także etyka medyczna (deontologia), w całej swej roztropności i bogactwie, daleka jest od takich arbitralnych i uproszczonych kwalifikacji moralnych. Na czoło winna zaś wysuwać się jej etyczna służebność wobec integralności i godności człowieka, zwłaszcza chorego. Nie można tu — z punktu widzenia religijnego — szafować także kategorią kary Bożej, za braki, popełnione zło czy niepełne rozeznania[24].

Ostatecznie etykę chorego interesuje człowiek — osoba, który niesie w sobie konkretny, zazwyczaj negatywny i niebezpieczny dla zdrowia czy życia problem medyczny, tj. chorobę i cierpienie. Oczywiście ważny, w całym procesie leczenia czy opieki jest tutaj stosunek do niego służby zdrowia i całego otoczenia. Ale już sam fakt, że HIV-AIDS — m.in. ze względu na jedną z głównych dróg przenoszenia i zakażenia — jest także (choć nie tylko) swoistą, pojętą w sensie szerszym chorobą weneryczną, implikuje bowiem liczne specyficzne kwestie moralności seksualnej.

Trzeba zatem, w sensie ludzkim, odróżnić w tym względzie sprawy sumienia czy ocen moralnych, od spraw czysto medycznych i technicznych. Jest to jednak zabieg obiektywnie negatywny i daleki od pełni godności oraz odpowiedzialności osobowej człowieka. Nie idzie tu oczywiście o kwestionowanie czy negację albo podważanie obiektywnej zasady zobowiązań moralnych i ich wymiaru osobowego.

---

[23] Por. IV Conferencia, jw., nr 235.

[24] „(...) trzeba w tej chorobie (AIDS) widzieć raczej doświadczenie prawa ogólnego, które pragnie aby każdy akt miał swoje konsekwencje i że nieporządek przynosi z konieczności szkody a następnie niszczy". — B. Hume, L'heure d'une renaissance morale, *DC* 84:1987, s. 259; Por. R. Buttiglione, Le Sida: châtiment de Dieu? *Dolentium hominum* 5:1990 nr 1, s. 180–185; J. Leibonitch, La maladie nouvelle, méthodes nouvelle, *Autrement* 93:1987, s. 50.

Odpowiedzialność osobowa zawsze spełniana jest przez całego człowieka, a więc tak w jego wymiarze cielesnym jak i duchowym.

Oceny moralne ryzykownych zachowań, grożących niebezpieczeństwem zachorowania, trzeba widzieć w realiach odpowiedzialnego stosunku do siebie samego oraz do osób zarażonych czy chorych, którym — tak jak wszystkim innym chorym — należy się rzetelna terapia i pomoc w cierpieniu oraz doświadczanej drodze niesionej choroby. Także niesiona choroba HIV-AIDS stawia wymagania odpowiedniego odniesienia do innych. Nie może fakt ten nie wyzwalać jeszcze większej odpowiedzialności. W każdym przypadku, choć w bardzo zróżnicowanych formach, dotyka się tu relacji międzyosobowych[25].

Oczywiście, nie można tu pominąć uprawnień osób zdrowych i ich własnej troski o medyczne zabezpieczenie i ochronę przed chorobą. Niezwykłym zagadnieniem pozostaje także stosunek do osoby dotkniętej fenomenem HIV-AIDS. Z samej natury należy chronić i bronić się przed znanymi niebezpieczeństwami, które zagrażają zdrowiu i życiu. Ale i podejmowane tu działania oraz środki winny mieścić się w określonych zasadach moralnych.

Odpowiedzialność społeczna i państwowa za nie dotkniętą HIV-AIDS część populacji jest tak samo zobowiązująca jak i w stosunku do chorych. Istnieje bowiem niekiedy zjawisko zbyt jednostronnego czy jednokierunkowego przeakcentowywania zagadnienia tolerancji. Stan zdrowia czy choroby nie decyduje bowiem o naturalnych uprawnieniach osoby, a tym bardziej nie daje preferencyjnych pozycji w całości struktury danej społeczności. Z drugiej zaś strony nie czyni człowieka istotą drugiej kategorii.

VI. GRZECH ZAPRZECZENIEM ZAMYSŁU STWÓRCY WOBEC CZŁOWIEKA

Nadużywanie lub wypaczenie przez człowieka danej, czy jak się okazuje bardziej, zadanej mu przez Boga wolności, aby móc w niej Go kochać oraz kochać bliźnich, nazywa się dość powszechnie po prostu grzechem[26]. Rzeczywistość ta oddziela czy choćby znacznie osłabia człowieka w jego dotychczasowych twórczych relacjach z Bogiem oraz ludźmi i otaczającym go światem. Okazane w wolności nieposłuszeństwo, odrzucenie a zarazem i pycha faktycznie narusza ostatecznie zażyłość oraz żywotny wymiar ludzkiej relacji naturalnej i zbawczej z Bogiem, czy wręcz oczekiwanej z Nim przyjaźni (por. Rdz 3,1–13).

Oczywiście, nie można tu nie dostrzegać czy pominąć także szerokich relacji międzyludzkich, a więc m.in. społecznego wymiaru grzechu. Ostatecznie bowiem wspólnotowy jego wymiar jest szczególnym znamieniem etyki Przymierza, i to obu Testamentów. Wspólnotowość wśród ludzi ma swój idealny pierwowzór w miłos-

[25] Por. J. Kowalski, Refleksja nad aspektami etycznymi choroby AIDS, w: Veritatem facientes. Księga Pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Franciszka Greniuka, red. J. Nagórny, J. Wróbel, Lublin 1997, s. 293–305; A.F. Dziuba, Wyzwania, jw., s. 137–158; W. Bołoz, Życie w ludzkich rękach. Podstawowe zagadnienia bioetyczne, Warszawa 1997, s. 129–137.

[26] Por. KKK 387–390; S. Rosik, jw., s. 291–307.

nej jedności Trójjedynego Boga. Naturalnie, nie przekreśla to fundamentalnego faktu osobowego wymiaru wolnych decyzji moralnych człowieka, a grzech faktycznie i ostatecznie jest aktem osobowym, a więc odpowiedzialnym jednostkowo[27].

Grzech w swej totalnie negatywnej, choć zróżnicowanej rzeczywistości przynajmniej przyćmiewa, a w niektórych przypadkach także i niszczy, wyobrażenie oraz podobieństwo do Boga, które jako Stworzyciel — w swym miłosnym i wolnym darze — przyznał On ludzkim istotom stworzonym (por. Rdz 1,17). Człowiek jako jedyny byt ziemski otrzymał ten zobowiązujący i twórczy dar bliskości, i to ze względu na siebie samego. Ta wyjątkowa harmonia ukazuje jednocześnie szczyt wyróżnienia człowieka w całym stworzeniu[28]. Jakże często nie jest on wręcz do końca zdolny udźwignąć to zaszczytne wyróżnienie, a zarazem i zobowiązanie.

Trzeba powiedzieć jeszcze wyraźniej; otóż ostatecznie grzech nadwerężа ontycznie harmonijny porządek natury (ustanowiony i zadany przez Boga) oraz za jego pośrednictwem w pewnym wymiarze także samą naturę (por. Rdz 3,17; 6,13). Niesie on zatem nie tylko szerokie negatywne konsekwencje moralne, ale równocześnie i sięgające samych wymiarów bytowo-osobowych, tak indywidualnego człowieka, a poprzez niego innych ludzi, wspólnot i całego świat. Nie ma bowiem grzechu, który byłby tylko sam dla siebie, którego można byłoby zamknąć w jego skutkach wyłącznie osobowych[29].

Świadome i dobrowolne nieposłuszeństwo prawu Bożemu Starego Przymierza, zwłaszcza Dekalogowi, który jest negatywnym moralnym wykładem naturalnych norm obiektywnych, prowadzi istotę ludzką oraz społeczności wyłącznie do ciężkich i poważnych deprawacji. Mają one, jak to pokazuje m.in. Biblia, swe liczne fizyczne i ziemskie, a więc czasowe wyrazy oraz formy. Niejednokrotnie, w jakimś wymiarze, nagroda lub kara, spełniały się wręcz natychmiast i łatwo było je rozeznać w całokształcie tego wszystkiego co przeżywał Izrael, jako naród wybrany czy poszczególny Izraelita.

Nowe Przymierze, akcentujące pełnię osobową człowieka, przede wszystkim ze względu na Chrystusa, wskazuje także na płaszczyznę życia seksualnego, które ma swe odniesienie do idei królestwa Bożego (por. Rz 1,21–27; 1 Kor 6,10). Każdy nieporządek moralny (obojętnie jakiej dotyczy sfery) sprawia faktycznie zawsze przede wszystkim znieważanie samej godności osoby, jej podobieństwa do Boga oraz następnie degradację w niej pełnej prawdy ontycznej o niej samej. Co więcej, ma to także swe negatywne odniesienie do jakże ważnej sfery wspólnotowej oraz komunijnej, i to przede wszystkim w płaszczyźnie moralnej oraz ontycznej[30].

---

[27] Por. Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą, jw., s. 40, 63.
[28] Por. Tenże, Człowiek obrazem Boga, jw., s. 73.
[29] Por. A. Gelin, Pismo św. o człowieku, Paris 1971, s. 56–65.
[30] Por. J.F. Collange, De Jésus á Paul: L'etique du Nouveau Testament, Genève 1980, s. 76–86.

VII. POJEDNANIE DROGĄ POWROTU KU ZAMYSŁOWI BOGA WOBEC CZŁOWIEKA

Jak poucza Apostoł Narodów: *Jednak Bóg, bogaty w miłosierdzie, z powodu wielkiej miłości jaką nas umiłował* (Ef 2,4), gdy nadeszła pełnia czasów zbawczych, zesłał dar swego Jedynego Syna (por. Ga 4,4), i to dla naszego ostatecznego zbawienia. To osobowa pełnia wypełnienia mesjańskiego oczekiwania i nadziei. To jest szczególnie syntetyczne i znamienne przesłanie etosu Nowego Testamentu, ale związane zawsze z wymiarem jego odniesień moralno-etycznych[31]. Dobra nowina nie może być nigdy widziana tylko jako określona teoria czy system, ale przede wszystkim jako droga życia w Jezusie Chrystusie, i to Jego mocami. Dar Syna jest orędziem ku życiu, ku jego przemianie i pełni rozwoju osobowego człowieka.

Sytuacja człowieka chrzcielnego Nowego Przymierza uległa całkowitej przemianie i przewartościowaniu po Wcieleniu i Odkupieniu. Dzięki mocom paschalnego wejścia w historię Jezusa z Nazaretu wraz z zaofiarowanym na czasy eschatologiczne darem Ducha Świętego człowiek może w pełni odczuć owoce „błogosławionej winy Adama". Twórcza zaś obecność Trzeciej Osoby jest znamieniem wypełniania się czasów, jest darem, ale jednocześnie i zobowiązaniem ku postawom znaczonym duchem a nie ciałem. Oto czasy Ducha, aż do skończenia czasów.

Szczególnym źródłem zmiany wizji człowieka jest nowotestamentalny dar miłosierdzia (por. Tt 3,5; 1 P 1,3) oraz wielka skuteczna miłość okazana przez paschalną śmierć Mesjasza z Nazaretu na krzyżu (por. Rz 5,8), która prowadzi ku nowości narodzenia oraz pojednania i pokoju. Zawsze finałem pozostaje zwycięskie zmartwychwstanie Jezusa i Jego chwała w Ojcu. Ostatecznie, Jego przyjście w ludzkim ciele, tj. Izajaszowego cierpiącego Sługi Jahwe, a zwłaszcza Jego zbawcze dzieło uwieńczone darem Ducha przyniosło nadzieję oraz dojrzałość twórczą pełni czasów[32].

W doskonale spełnianym paschalnym dziele zbawczym, Jezus z Nazaretu, wieczorem w Niedzielę Paschy, już zmartwychwstały i uwielbiony przez Ojca, ukazał się swoim Apostołom i przekazał im mandat-polecenie: *Przyjmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, którym zatrzymacie są im zatrzymane* (J 20,22–23). To wręcz szokująca prawda i nadzieja mocy sakramentalnych, zadanych ludowi Bożemu Nowego Przymierza na czasy eschatologiczne Królestwa Bożego, opowiadającego się za miłością Boga i bliźniego[33].

---

[31] Por. E. Lohse, Taufe und Rechtfertigung bei Paulus, *KD* 11:1965, s. 308–324; H. Langkammer, Etyka Nowego Testamentu, Wrocław 1985, s. 126–130.

[32] Por. F. Montagnini, Messaggio del regno e appello morale nel Nuovo Testamento, Brescia 1976, s. 41–42; H.D. Wendland, Etica del Nuovo Testamento, Brescia 1975, s. 149–150; H. Langkammer, Etyka, jw., s. 199–200; J. Giblet, L'Alleanza di Dio con gli uomini, w: Grandi temi biblici, ed. J. Giblet, Alba 1968, s. 38–39; P. Grelot, Problèmes de morale fondamentale. Une éclairage biblique, Paris 1982, s. 32–34.

[33] Por. RH 20; KKK 1485; R. Schnackenburg, L'esistenza cristiana secondo il Nuovo Testamento, Modena 1971, s. 44–45; J.M. Casabo Suqué, La teología moral en San Juan, Madrid 1970, s. 128–129; H. Langkammer, Problemy literackie i teologiczne Ewangelii Janowej, *RTK* 29:1982 z. 2, s. 81–82.

Duch Święty jest realnym mesjańskim darem nowości i skuteczności zapowiedzianych czasów, które okazały się trudne do pełnego rozeznania i zrozumienia nawet dla samych Apostołów i innych najbliższych uczniów Mistrza z Nazaretu. Struktury teologiczne Starego Przymierza były trudne, wręcz w jakimś sensie oporne do pokonania przez mesjańską nowość. To faktycznie Jezus paschalny, w miłosnym darze swego Ojca, daje na ziemi realną i skuteczną władzę odpuszczania wszystkich grzechów, jako eschatologiczny dar możliwości jednania każdego człowieka w pełni czasów, w mocach Ducha Syna[34].

Przebaczenie grzechów popełnionych po chrzcie — jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego — *jest udzielane przez osobny sakrament nazywany sakramentem nawrócenia, spowiedzi, pokuty lub pojednania*[35]. Jest to szczególny twórczy znak osobowo-indywidualnej odpowiedzialności a zarazem i znak wolności poszczególnych osób tak wobec Boga jak i ludzi. Świadomość siebie, także w negatywnych przejawach czy wyrazach, zwłaszcza różnorakich grzechach i zaniedbaniach, nie może jednak ostatecznie uniemożliwiać pełni rozwoju osobowego człowieka[36]. Właśnie Jezusowe dzieło miłosierdzia otwiera drogi nadziei.

Oczywiście, nie można tu pominąć dynamiki funkcji sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej, który staje w drodze pielgrzymowania ku umocnieniu mocami Ducha Świętego. To właśnie świadome i u początków dojrzałości wejście Osobowej Mocy czasów eschatologicznych jest szansą ku pełni odczytania siebie oraz spełnieniu swego człowieczeństwa ku budowaniu królestwa Bożego[37]. Niestety, w praktyce duszpasterskiej, nie jest to zawsze tak głęboko teologicznie i życiowo uświadamiane. *Przez dar Ducha Świętego wierni zostają bardziej upodobnieni do Chrystusa i umocnieni, aby składali Mu świadectwo i budowali Jego Ciało w wierze i miłości*[38].

Szczególna i jedyna w swoim rodzaju funkcja twórcza przypada Eucharystii, nowotestamentalnemu Sakramentowi Miłości. Ofiarny dar Chleba i Wina staje się ostatecznie jedyną nadzieją ku owocnej skuteczności spełniania dróg ziemskiego powołania każdego człowieka wiary, zwłaszcza gdy nim się świadomie posila. Pożywienie z nieba, Chleb Aniołów, w Chrystusie, jest darem dla ducha ale i dla ciała zarazem, ponieważ jest dla całego człowieka. Jest Ona darem pojednania i ku pojednaniu, które zostało już skutecznie spełnione w Chrystusie, a człowiek korzysta z jego owoców w drogach pielgrzymowania.

Oczywiście, w dziele oraz procesie pojednania z Bogiem nie można pominąć także twórczego bogactwa obu sakramentów powołania, tj. małżeństwa i kapłaństwa. Wobec nich staje wielopłaszczyznowa osobowa specyfika czasów eschatologicznych, tj. także charyzmatyczny wymiar ludu Bożego Nowego Przymierza. Te,

---

[34] „To biblijne pojęcie stworzenia oznacza nie tylko powołanie do istnienia samego bytu wszechświata, czyli obdarowania istnieniem. Oznacza ono również obecność Ducha Świętego w Stworzeniu, a więc początek zbawczego planu. Odnosi się to przede wszystkim do człowieka, który został stworzony". — DV 12.

[35] KKK 1486.

[36] Por. RP passim.

[37] Por. A.F. Dziuba, Sakrament bierzmowania w dynamice wiary, *SPelp* 16:1985, s. 267–286.

[38] Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, w: Obrzędy bierzmowania dostosowane do zwyczajów diecezji polskich, Katowice 1995, s. 17.

zazwyczaj indywidualne dary, są jednak ostatecznie także zadane dla dobra ewangelizacyjnego całej pielgrzymującej wspólnoty Jezusa z Nazaretu. Dotyczy to zwłaszcza funkcji rodziny i posługi kapłańskiej osadzonych w całej wspólnocie ludu Bożego.

Sformułowania zbawczo-teologiczne odnoszące się do sakramentów, zdają się — w sensie ludzkim — wskazywać tylko na pewne aspekty tej samej, jakże jednak bogatej, obiektywnej a równocześnie i historycznej rzeczywistości zbawczej. Jest to, w wymiarze chrześcijańskiej wiary, praktycznie jedna z wielu ale zarazem i ciągle twórcza nowości czasów Jezusa Chrystusa. Dzięki Niemu sakramentalny znak jest realnym faktorem zbawczym. W Nowym Przymierzu tylko z Nim, w Nim i przez Niego możliwe jest pełne doświadczenie siebie jako osoby, zwłaszcza w dziele pojednania.

Aby jednak móc owocnie i skutecznie otrzymać i wykorzystać dzieło pojednania, chrześcijanin powinien m.in. szczerze żałować za popełnione grzechu i uczynić obietnicę konkretnej poprawy, zwłaszcza aby nie chcieć więcej popadać w te same grzechy. Szczególnie trudnym zagadnieniem w przemianie siebie jest bowiem recydywa w popełnianych grzechach. Oczywiście, spotkanie łaski Chrystusa i osobowej, miłosnej odpowiedzialności winno nieść każdemu człowiekowi nadzieje przemiany i rozwoju. Dzieło to wymaga jednak określonych postaw i zachowań moralnych.

W drodze pojednania niezbędne jest także podjęcie naprawy uczynionego zła, wyznanie wobec kapłana wszystkich popełnionych grzechów ciężkich oraz wypełnienie pokuty, którą on nałoży[39]. Samo naturalne spojrzenie na swe dzieła zdaje się, przy pewnej wrażliwości sumienia, w sposób naturalny wskazywać konieczność podjęcia próby naprawy uczynionego zła. Samo zaś wyznanie staje się, także w sensie ludzkim — choć nie sprowadzonym tylko do psychologii — narzędziem rozeznania siebie. Ostatecznie warunki niezbędne dla pełni sakramentu pojednania wymagają osobowej refleksji nad sobą, ale wobec Chrystusa, a w Nim i wobec wspólnoty.

Oczywiście, wszystkie grzechy popełnione przed chrztem zgładzone zostają poprzez inicjacyjny sakrament chrztu świętego[40]. Nie można tu jednak także pominąć mocy pojednawczej chrztu krwi, jako drogi szczególnej jedności i miłości z Chrystusem, zwłaszcza cierpiącym. To męczennicy pozostaną na zawsze szczególnym znakiem pełni czasów eschatologicznych oraz owocnym zasiewem ewangelizacji pojednania[41].

❦

Człowiek w swej godności naturalnej i stwórczej włączony został w dzieje Bożego działania, w historię zbawienia. Pozostanie on na zawsze jedynym szczytem tej szczególnej kreatywnej miłości samego Boga. Pierwotny zamiar został

[39] Por. KKK 1450–1467, 1489–1494.

[40] Por. Tamże 1212–1284.

[41] „Męczeństwo jest najwyższym świadectwem złożonym prawdzie wiary; oznacza ono świadectwo aż do śmierci. Męczennik daje świadectwo Chrystusowi, który umarł i zmartwychwstał, z którym jest zjednoczony przez miłość". — Tamże 2473.

jednak wystawiony na próbę, w której człowiek ostatecznie zawiódł swą pychą i egoizmem. Wybór siebie samego okazał się ostatecznie zgubnym, tak w sensie indywidualnym jak i wspólnotowym. Zatem jakie są drogi powrotów, odejść ze złych dróg i powrót do nowości rozeznania swej godności osobowej oraz ludzkiej wielkości.

Bogactwo dróg nawrócenia człowieka, mimo że ściśle związane jest ze świadomością osobowej pokuty i niezbędności Bożego przebaczenia, uwrażliwia także na czysto ludzkie postawy i zachowania. To świadomość oczekiwania konkretnych osobowych, a więc ludzkich postaw osadzonych w środowisku czy czasie nie tylko chrześcijaństwa XX wieku. Orędzie Jezusa Chrystusa ma bowiem ontycznie charakter uniwersalny, a jego realność ma z kolei spełniać się w niesionym dziele ewangelizacyjnym ludu Bożego Nowego Przymierza.

W etosie zadanym przez Jezusa Chrystusa w szczególny sposób, zwłaszcza zewnętrzny, materializują się postawy wewnętrzne bogactwa moralnego postępowania człowieka. Sama świadomość potrzeby widzenia siebie, zwłaszcza wobec niedoskonałości i braków, już wyzwala drogi poszukiwania przemiany oraz osobowej doskonałości. Naturalnym jest, iż fenomen HIV-AIDS stawia nowe wymagania i — co trzeba mocno podkreślić — nadal nie jest do końca rozeznanym znamieniem współczesnej cywilizacji. Obiektywizm spojrzenia na chorobę XX wieku zawsze powinien odwoływać się do sfery moralnej. Wchodzą bowiem, tu w rachubę osobowe postawy moralne czy ich brak.

EL HOMBRE — EL MENSAJE MORAL

RESUMEN

Dios creó al hombre a imagen y semejanza suya: varón y mujer los creó; y, a la pareja as formada, le dio el mandato de crecer y multiplicarse. La sexualidad humana se refiere a todos los aspectos de la persona, en especial a la afectividad, a la capacidad de amar y de tener hijos, as como a la aptitud para establecer vnculos de comunión con otro.

Corresponde tanto al varón como a la mujer el reconocer y aceptar su propia identidad sexual. La diferencia y la complementariedad isicas, morales y espirituales del sexo masculino y el sexo femenino, siguiendo el orden establecido por Dios en la naturaleza, están orientadas a los bienes del matrimonio y al desarrollo de la vida familiar.

Pero cuando el hombre se convierte en el único punto de referencia y desconoce a Dios como sumo bien y último juez, tiende a abusar de la naturaleza, cambia el sentido de su vida, desnaturaliza la dimensión integral de la sexualidad humana, a tal grado que puede convertir a hombres, mujeres y ninos tanto como material de la industria de la pornografia como en consumidores de este infame producto; por otra parte, creando un ámbito tal de permisividad y promiscuidad sexual se hace crecer el terrible mal del HIV–SIDA y aumentar las enfermedades venéreas.

El abuso que las personas hacemos de la libertad que Dios nos dio para poder amarlo a Él y amar a nuestro prójimo, la Iglesia lo llama: pecado. El pecado no sólo distancia al hombre de su relación con Dios, empana la imagen y semejanza a Dios que el Creador le otorgó al ser

humano, sino que también quebranta el orden de la naturaleza y, con ello, a la naturaleza misma. La desobediencia a la Ley de Dios conduce al ser humano incluso a depravaciones graves en el campo sexual.

„Pero Dios, rico en misericordia, por el grande amor con que nos amó" (Ef. 4,4), al llegar la plenitud de los tiempos, nos envió a su Hijo para salvarnos. As, en la tarde del Domingo de Pascua, el Senor Jesús, ya resucitado, se apareció a sus apóstoles y les dijo: „Reciban el Espritu Santo. A quienes ustedes les perdonen los pecados, quedarn perdonados, y a quienes no se los perdonen, se les quedarn sin perdonar" (Jn. 20,22–23). El perdón de los pecados cometidos despus del Bautismo es concedido por un sacramento propio llamado sacramento de la conversión, de la confesión, de la penitencia o de la reconciliación. Para recibir ese Sacramento, el cristiano debe arrepentirse de haber pecado, hacer propósito firme de no volver a pecar y de realizar la reparación del mal causado, decirle todos los pecados al sacerdote y cumplir la penitencia que se le imponga. Los pecados cometidos antes de ser cristiano se perdonan con el propio Bautismo.